

Anna Jonarska

## IDEA KOMFORTU – POCZĄTEK, ROZWÓJ I CZASY WSPÓŁCZESNE

Łaciński czasownik *cōnfortāre*, od którego etymologicznie wywodzi się termin *komfort*, znaczył pierwotnie „krzepić”, „wzmacniać”, „pocieszać”. W renesansie rozszerzyło się jego znacznie na ludzi i rzeczy, które dawały zadowolenie. Mawiano zatem, iż łóżko może mieć „komfortową szerokość”, lecz jeszcze nie, że jest komfortowe. Przyczyną coraz mocniejszego zaistnienia w świadomości idei wygody i luksusu, była niewątpliwie ewolucja standardów życia i dynamiczny rozwój technologii przemysłowej, oferujący szerszy dostęp do dóbr wykraczających poza podstawowe potrzeby socjalne. Pojęcie komfortu rozwijało się przez długi czas, manewrując pomiędzy ideami „schronienia”, „obronności”, „wystawności”, „prywatności”, „domowości”, „swobody”, „nowoczesności” i „indywidualizmu”. Natomiast o komforcie w miejscu zamieszkania powszechniej zaczęto mówić dzięki powstaniu klasy średniej, poszukującej wyznacznika dobrobytu jako wyrazu swego statusu społecznego. W tym okresie komfort przestał być tylko przymiotem rzeczy czy osób, a stał się określeniem stylu życia. Osiągnąwszy dany poziom społeczny należało wieść życie w odpowiednim standardzie. W ten sposób komfort stał się miernikiem sukcesu i zaczął być kojarzony z niemal wszelkimi sferami życia, wkraczając w największym stopniu do prywatnych mieszkań. Historycznie komfort jest ideą immanentnie przynależną swym czasom, ponieważ wiąże się on z ludzkim zachowaniem, stylem życia i modą. Jednakże można doszukiwać się pewnych stałych tendencji, uniwersalnych zasad, które mogą być niemal każdemu bliskie, tak jak bliska i powszechna jest idea domu.

## Dom – sakralna siedziba i centrum świata

W nieznanym i niebezpiecznym świecie człowiek organizuje sobie dom jako miejsce wyjątkowe, uporządkowane i ogrodzone, które staje się symbolem ładu kosmicznego i pępkiem świata<sup>1</sup>. Lokalizacja domu nigdy nie była przypadkowa, ponieważ tak jak ciało człowieka, dom stanowi podstawowe egzystencjalne doświadczanie w porządkowaniu świata. Korzyści wypływające z odpowiednich kształtów i cech krajobrazu w bezpośrednim otoczeniu domu wpływają na życie tam osiedlonych, zapewniając, według chińskiej sztuki aranżacji przestrzeni *feng shui*, przepływ dobrej energii, a w konsekwencji szczęście. Siedlisko od czasów prehistorycznych zapewniało bezpieczeństwo i bardziej stabilne warunki w stosunku do pełnego niebezpieczeństwa świata zewnętrznego. Początkowo była to jaskinia lub inne naturalne ukształtowanie terenu, później wraz z rozwojem obróbki drewna i kamienia zastąpiły ją szałaszy czy namioty z trzciny, gałęzi i drewnianych bali. Rozwój osiadłego trybu życia, hodowla zwierząt i uprawa roli mogły zapewnić taką nadwyżkę pokarmu, iż człowiek zaczął coraz większą uwagę zwracać na różne elementy swego otoczenia i kształtować je w zgodzie z panującym w danej społeczności rytuałem i mitem. Idealne mityczne miejsce stało się *sacrum* dla naszych przodków. Kiedy jaskinia została poświęcona – taką już pozostała i była użytkowana jako coś, co my teraz możemy jedynie postrzegać za foto-religijną aktywność<sup>2</sup>. Elementy *profanum* weszły w ludzkie siedliska wraz z pracą. Rozwój cywilizacji przyniósł wzrost i specjalizację siły wytwórczej, gdzie oprócz nowych zawodów zaczęły powstawać przydzielone im ośrodki pracy – warsztaty, zwykle położone blisko miejsca zamieszkania. Jednak relacja *sacrum-profanium* przetrwała technologiczny rozwój i choć w większości schowana, to w cieniu zachowała się w archaicznej formie jako tło codziennego życia. Trwałość tej relacji wynika z faktu, iż odczucia w stosunku do otaczającej nas przestrzeni są niejednoznaczne, zależą od stopnia wrażliwości użytkowników i od ich reakcji na otoczenie, od tego jak dalece będą na nie otwarci bądź zamknięci. Wejście do budynku to granica dwóch rodzajów przestrzeni, dwóch różnych światów jakimi są wewnątrz i zewnątrz. Przekroczenie tej granicy może powodować stres negatywny – *dystres*, np. przy wkraczaniu do budynków użyteczności publicznej lub *eustres*, stres pozytywny jeśli wracamy do domu po dłuższej nieobecności<sup>3</sup>. W przechodzeniu z jednej strefy do drugiej zachowanie nasze się zmienia. Dom naturalnie wiąże nam się z potrzebą dobrego samopoczucia, które staramy się zaspokoić. Dlatego to właśnie

<sup>1</sup> W. Kopaliński, *Słownik Symboli*, Warszawa 1991.

<sup>2</sup> H. Martienssen, *The Shapes of Structure*, Oxford 1976.

<sup>3</sup> J. A. Włodarczyk, *Życie znaczy mieszkać*, Warszawa–Kraków 1997.

domowe wnętrza stały się zarodkiem idei komfortu, jako strefa prywatna, możliwa do kształtowania i aranżowania według potrzeb, a co ważniejsze – ze względu na kaprysy, modę i marzenia. Spojrzenie na to, czym może być komfort kształtowało się w miarę upływu stuleci, zmieniało ludzkie zachowania, a w konsekwencji i ludzką siedzibę.

### Urbanizacja – komfort w starożytnej metropolii

Ku ulicom domy greckie zwracały jedynie ślepy i lity mur, na dziedziniec otwierały swe wszystkie pomieszczenia. Filozofię dośrodkowości kontynuowali w prywatnym domu (*domus*) typu pompejańskiego starożytni Rzymianie. Ulice Pompei biegły między kamiennymi ścianami domów bez okien i tylko sklepy wzdłuż głównych arterii zajmowały zewnętrzne pomieszczenia budynków mieszkalnych. Wszędzie tam, gdzie w grę wchodzi życie prywatne i intymne, to odśrodkowość, uzewnętrznianie pozostaje z nimi w konflikcie.

Komfort to nie tylko wygoda wnętrza domu, to także otoczenie, które oferuje dostęp do bogatego asortymentu szeregu dóbr. Urbanizacja przez nagromadzenie możliwości stawała się tygłem, w którym kształtowały się gusta, pragnienia i potrzeby mieszkańców. Wymagania wobec domowych sprzętów i aranżacji przestrzeni mieszkalnej były w starożytności odpowiedzią na zinstytucjonalizowane oferty kulturalne miejskiej cywilizacji. Niewiele osób wtedy posiadało tyle władzy i tyle wolności aby rozwijać swe indywidualistyczne marzenia. Tylko wybitne i bardzo zamożne osobistości pozwalały sobie na luksus prywatnych apartamentów w majestatycznych pałacach w mieście i oddzielnych, położonych zwykle w odgrodzonych od zgiełku obszarach. Dlatego poczucie komfortu przeważającej grupy obywateli starożytnych cywilizacji kształtowało się wobec architektury przestrzeni publicznej. Miasto oferowało świat przepojony bogactwem form. Mieszkańcowi tradycyjnych rolniczych osad jawił się on jako miraż porażającego dekoracyjnego zbytku i infrastruktury miejskiej (np. łaźnie, świątynie, akademie nauki i sztuki) dającej dostęp do skarbnicy możliwości wykraczających daleko poza horyzont przeciętnego prowincjusza. Majestatyczne marmurowe piękno budowli publicznych, a przede wszystkim wielkość Rzymu z liczbą szacowaną na około 1,2 miliona mieszkańców za Antoninów wprawiała w zdumienie i cudzoziemców. Ostatecznie jednak negatywne skutki przeludnienia stały się przyczyną upadku tego miasta<sup>4</sup>. Wyniosłe i kruche jednocześnie domy Rzymu cesarskiego osiągały z jednej strony niezwykle poziom nowoczesnego niemal wyrafinowania i przepychu, z drugiej zaś

<sup>4</sup> J. Carcopino, *Życie codzienne w Rzymie w okresie rozkwitu cesarstwa*, Warszawa 1966.

przedstawiały opłakany obraz braku komfortu i nie zapewniały podstawowych wymagań bezpieczeństwa użytkownika.

*Insula* – dom czynszowy Rzymu – rozwijał się w płaszczyźnie pionowej, ponieważ ciągle wzrastająca liczebność ludności za sprawą migracji musiała pogodzić się z ściśle ograniczonym murami obszarem miasta. Za cesarstwa *insula* osiągnął zawrotne wymiary wznosząc się na kilka kondygnacji ponad ulicą. Okazałe budynki mieszkalne były połączone spletem wąskich, ciemnych uliczek. Różnice w użytkowaniu parteru domów czynszowych, jako apartamentu prywatnego (*domus*) lub jako pomieszczenia na sklepy (*tabernae*), nie przeszkadzały temu, ażeby jedne i drugie monumentalne „bloki” sąsiadowały ze sobą i były z fasady jak i z układu wewnątrz do siebie mniej więcej podobne. Niestety nawet najbardziej bogate *insulae* miały jednocześnie takie wady, jak: nietrwała budowa, niedostatecznie umeblowanie, niewystarczające oświetlenie i ogrzewanie oraz brak urządzeń higienicznych. Obsunięcia się domów lub zapobiegawcze ich wyburzenie nie przestawały napełniać miasta hukiem, mieszkańcy *insulae* żyli w ciągłym strachu, z powodu częstych wypadków. Wysokie budowle były o wiele za wąskie, dlatego tym bardziej należało się obawiać ich zawalenia. Nawet bogaty kupiec drżał o każdej porze dnia o swoje mieszkanie z przyczyny pożarów, które w życiu Rzymian były codziennością. Duża ich liczba i szybkość rozprzestrzeniania brała się z trzech przyczyn: łatwopalnej konstrukcji budynków, w której stosowano wielkie drewniane belki, z używania przenośnych kuchenek, świec, lamp i pochodni do oświetlania nocy, jednak w największym stopniu była wynikiem niedostatku wody. Swoimi problemami Rzym upodabniał się do owych miast średniowiecznych opisywanych przez kronikarzy. Ich malowniczość uwodzącą i odpychającą na przemian zachowały do naszych czasów niektóre miasta muzułmańskie.

Specyficzne uwarunkowania klimatyczne oraz niezwykajny styl życia rodzinnego i społecznego ukierunkowały architekturę domów Kazimijji dzielnicy Bagdadu, która z zachwycającą celnością odpowiadała na te wyzwania. Wnętrza czerpały światło i powietrze z wewnętrznego dziedzińca, w którego to stronę były zwrócone. Zewnętrzne ściany stykały się z ścianami od sąsiednich budynków, a jedynie od ulicy kontaktowały się ze światem. Górną strefę tworzyło jedno lub dwa piętra, które wystawały przed murowany parter drewnianymi wykuszami i okapami pokrytymi bogatą ornamentyką. Wszędzie przeciwległe wykusze zamykały jakby dolne wąskie i kręte zaułki ulic, co powodowało powstanie zastoiny powietrza nigdy nieogrzewającej się ani oziębiającej do ekstremalnych temperatur. Dla zachowania prywatności we wnętrzu dziedzińca, gdzie głównie toczyło się codzienne życie, wejście stanowił kręty korytarz, skutecznie uniemożliwiający podglądanie. Poszczególne strefy domu zapewniały różny stopień intymności dla gości, dla życia rodzinnego oraz inny, zarezerwowany wyłącznie dla kobiet. Orga-

nizacja życia w tych strefach odpowiadała porom dnia oraz sezonom, w czym pomagał sam układ domu. Specjalne pomieszczenie zagłębione do połowy w ziemi dawało chłód w godzinach największego skwaru, a płaskie tarasy dachów wykorzystywało się do spania podczas letnich nocy. Wszędzie stosowano materiały o znakomitych własnościach termicznych<sup>5</sup>. Komfort mieszkania w tak surowych warunkach klimatycznych powstał na zasadzie gromadzenia wielowiekowych doświadczeń, co jest zresztą cechą każdego budownictwa ludowego<sup>6</sup>. Dlatego można stwierdzić, że dom w swych wielu formach rozwijał się organicznie, zależnie od właściwych dla danego miejsca/czasu warunków i kultury oraz w zgodzie z nimi<sup>7</sup>.

### Wspólnota średniowiecza

Dla współczesnego człowieka dom nie jest już twierdzą broniącą go przed wrogami, rabusiami lub demonami, lecz stanowi nienarzucającą się, piękną i swobodną ramę dla życia oraz działalności, otwartą ku naturze, a jednak wszechstronnie chroniącą przed jej „dokuczliwościami”. W wiekach średnich natomiast poczucie stałego zagrożenia rzeźbiło każdego i wszystko dookoła, choć samo fizyczne cierpienie odstraszało wtedy mniej, jak bardziej dbających o wygodę ludzi następnego okresu. Średniowieczny zamek planowano w ten sposób, by spełniał jeden zasadniczy wymóg – obronność. Komfort życia był w nim sprawą drugorzędną.

W miastach ludzie mieli tak małe domy, że powierzchnię mieszkalną tworzyło jedno pomieszczenie – *hall*, który, zawsze tłoczny, był także prawie bez przerwy używany. Jego zmieniającą się rolę w ciągu dnia, od kuchni, przez pokój gościnny, warsztat, łazienkę, po sypialnię, umożliwiało ustawiczne przestawianie niewyszukanych, uniwersalnych mebli. Wiele piętnastowiecznych budynków (nie tylko pałace i zamki) miało tak zwane „garderoby”, czyli ubikacje z odprowadzeniem zanieczyszczeń rurami z wyższego piętra do podziemia. Większość domów mieszkańców miast Anglii była wyposażona w miejscową kanalizację i podziemne szamba. Znany jest rozkaz króla Francji Jana II wydany nadwornemu malarzowi o przyozdobieniu jego ustępu. Czy był to akt rozrzutności, czy prawdziwego upodobania sobie tego miejsca trudno zgadywać. Higiena jednak miała w wiekach

---

<sup>5</sup> A. Basista, *Opowieści budynków. Architektura czterech kultur*, Warszawa–Kraków 1995.

<sup>6</sup> A. J. Aronin, *Climate and Architecture*, New York 1953.

<sup>7</sup> L. L. McHarg, *Design with Nature*, New York 1969.

średnich zasadnicze znaczenie, chociaż skromne warunki życia większości wpływały na to, iż byli jej pozbawieni. Ludność uboga nie uczestniczyła w średniowiecznym dobrobycie. Brakowało jej wody i urządzeń sanitarnych, prawie nie posiadali mebli i bardzo mało osobistych rzeczy. Największy strach budziła perspektywa głodu, ponieważ powszednia ze względu na brak transportu, jak i niskie plony będące skutkiem niedostatecznego nawożenia gleby.

Pomimo utyskiwań nad niektórymi formami średniowiecznego bytowania owo życie było zupełnie znośne, jako że wiedziono je w licznych ugrupowaniach, zakonach, stowarzyszeniach i bractwach. Człowiek nigdy nie był pozostawiony samemu sobie. Nawet w wolnej chwili takie przyjemności, jak muzyka i literatura były uprawiane grupowo, a izby sypialne były dzielone przez liczną rodzinę, służących, pracowników najemnych, praktykantów, przyjaciół i protegowanych. Do pojęcia komfortu brakowało w średniowieczu przede wszystkim idei prywatności oraz potrzeby intymności, jak pisze B. Tuchman: „z wyjątkiem pustelników i odludków intymność życia była czymś nieznanym”<sup>8</sup>.

### **Renesans – indywidualna potrzeba komfortu**

Masywne ściany budowane w średniowieczu chroniły przed zimnem i wrogami, jednocześnie zajmując tyle powierzchni ile same pomieszczenia. Pewien wynalazek jednak tamtych czasów zaserwował odtąd powszechniejszej klasie wygodę życia i wykwinność obyczajów. Był nim kominek wmurowany w ścianę we większości pokoi mieszkalnych. Zdecentralizował on układ pomieszczeń i pozwolił na większą swobodę w kreowaniu organizacji życia w budynku przez indywidualne pragnienia mieszkańców. Dokonało się to jednak kosztem pogłębiających się podziałów społecznych. Damy i panowie coraz krócej spotykali się we wspólnej komnacie, w której niegdyś wszyscy razem jadali i skupiali się w ciepłe. Renesans był epoką, gdzie po raz pierwszy zmanifestowano wyraźnie prywatne potrzeby i wyjątkowy charakter potrzeb każdego człowieka. Można powiedzieć, że świadomość niepowtarzalności i wyrosły na jej bazie indywidualizm stworzyły w renesansie Nowego Człowieka, który miał odwagę nie tylko pytać o nurtujące go problemy i pragnąć realizacji własnych fantazji, ale przede wszystkim, który posiadał inną optykę swego miejsca w świecie. Człowiek renesansu był ciekawski i szukał odpowiadającym jego wnętrzu sposobu aranżacji przestrzeni, będącemu dla niego dostosowanym. Innymi słowy zaczął świadomie i z premedytacją kształtować swe otoczenie i przestrzeń

---

<sup>8</sup> T. B. W. Tuchman, *Odległe Zwierciadło, czyli rozlicznymi plagami nękane XIV stulecie*, Katowice 1993, s. 53.

mieszkalną porzuciwszy religijne i kulturowe schematy. Jeśli komfort przede wszystkim wpisuje się jednoznacznie w prywatne, subiektywne odczucia to właśnie renesans zapoczątkował tę ideę w architekturze.

Pomieszczenia ustalają strefy dla danych ludzi. „We Włoszech życie dworu toczyło się na piętrze środkowym (*piano nobile*), zapewniając intymność prywatnym apartamentom ulokowanym powyżej”<sup>9</sup>. W Polsce zadziały prawidła klimatu i, mimo że pod względem użytkowym nie było to logiczne, na Wawelu zamieniono przeznaczenie górnych pięter: apartamenty królewskie znalazły się na piętrze środkowym, a sale poświęcone funkcjom urzędowym i reprezentacyjnym na piętrze górnym, gdzie wpadało po prostu więcej światła dziennego<sup>10</sup>. Prócz odmiennej organizacji przestrzeni w renesansie zmieniła się także technologia wznoszenia domów. W budownictwie kamień zastąpiono drewnem, co powiększyło przestrzeń mieszkalną, lecz nie dodało lekkości samym budynkom. Zaczęto używać pieców kaflowych w Niemczech, ale musiały one czekać przeszło dwa stulecia by zyskać prawdziwą popularność w pozostałych częściach Europy. Wspólna kąpiel, która była wydarzeniem rytualnym w wiekach średnich, i której towarzyszyło bogate życie kulturalne, zupełnie wyszła z mody. Przyniesienie wody do domu wymagające wysiłku okazało się o dziwo nagle niemiłe, co poważnie zmniejszyło jej zużycie, więc zmalała higiena<sup>11</sup>.

Mechanizmy jakie doprowadziły do wytworzenia się w renesansie idei komfortu, jako humanistycznej podstawy organizacji życia prywatnego, miały swe korzenie nie tyle w kontekście zmian społeczno-kulturowych lecz przede wszystkim we wzroście gospodarczym. Przyczyny przeobrażania się wspólnoty i anonimowości średniowieczna w indywidualistyczne pragnienia renesansu prześledzić można na przykładzie przemian w życiu mieszkańców Gdańska, hanzeatyckiego miasta handlowego. „Druga połowa XV w. to okres szybkiego wzrostu fortun gdańskich patrycjuszów”<sup>12</sup>. Coraz szybsze tempo obrotu pieniężnego, tak typowe dla każdego ośrodka portowego, a także znaczne wahania cen oraz nieustanny napływ kruszców sprzyjało akumulacji kapitału. Bogaciły się nieliczne jednostki na częstych w owym czasie bankructwach słabszych konkurentów. Ciasnota miejskich murów nużyła kupców i bogatszych rzemieślników, którzy z namiętnością przesiadywali na tyłach swych posesji w miniaturowych wzruszających ogródkach. Piękne gdańszczanki z ogromną troskliwością sadiły tam i pielęgnowały sprowadzane z Holandii tulipany. Przedmieścia jednak dawały większe możliwości, więc

<sup>9</sup> B. Givoni, *Man, Climate and Architecture*, London 1976.

<sup>10</sup> A. Basista, *op.cit.*, s. 188.

<sup>11</sup> W. Rybczyński, *op.cit.*

<sup>12</sup> M. Bogucka, *Życie codzienne w Gdańsku wiek XVI–XVII*, Warszawa 1967.

wkrótce zapełniły się prawdziwymi dużymi ogrodami, pełnymi kwiatów, krzewów i drzew owocowych. W tym czasie charakter gdańskiego handlu zaczął przemianę z aktywnego na pasywny. „Aby się bogacić gdańszczanin nie musiał już być żeglarzem. Nie ruszając się z miejsca i nie ponosząc ryzyka ani kosztów transportu mógł zarobić duże sumy na samym pośrednictwie”<sup>13</sup>. Pieniądze zaczął lokować w posiadłości ziemskie, co zresztą było powszechne w całej Europie. „Posiadając rozległe często dobra poza miastem gdański patrycjat wieku XVI i XVII zatracca cechy mieszczańskie zaczynając przyjmować tryb życia szlachty, jej obyczaje i mentalność”<sup>14</sup>. Trend ten podjęło również średnie i drobne mieszczaństwo. Wyrastać zaczęły lawinowo urocze drewniane lub murowane dworki. Składały się nań obszerne domy, często piętrowe, z gankami i tarasami, umeblowane i wyposażone z przepychem, otoczone ogrodami w angielskim stylu.

### **Prywatność – człowiek jest zróżnicowany a jego potrzeby rozmaite**

W domu jednak wszystko robiono na pokaz, był on traktowany jak wspólny teatr. Jedna, czy nawet dwie służące nie wystarczały bogatym kupcom, trzymali cały zastęp służby. Żyć kolektywnie jak w średniowieczu nie było potrzeby, ale pozostała towarzyskość uwarunkowana etykietą. Powiększająca się przestrzeń w pokojach była znoszona przez dużą liczbę mebli, które teraz, prócz bycia tylko wyposażeniem, stały się cenną własnością i częścią dekoracji wnętrza. Wchodzące w użycie w kręgach zamożnych kawa i herbata oraz następna używka – tytoń zostały włączone do ceremoniałów salonowych.

Siedemnastowieczne pomysły na komfort i prywatność, a także potrzeba dokładnego wizualnego nakreślenia statusu społecznego przyniosły nowe stanowcze poglądy na poprawność wzornictwa i dekoracji poszczególnych pomieszczeń. W tym to czasie następuje podział na sypialnie (*chambre*) i sale (*salle*). Dla wielu mieszczan dom przestał dzielić funkcje mieszkalne z warsztatem pracy i stał się wyłącznie miejscem zamieszkania. Podział ten uczynił go niedostępnym dla obcych, a zatem prywatnym, utożsamianym wyłącznie z życiem rodzinnym, w które pozwolono włączyć się dzieciom. Wzrosło poczucie intymności. Strefowanie przestrzeni mieszkania na społeczno-rodzinną i prywatno-osobistą mogło zaistnieć wcześniej jedynie wśród osób posiadających wystarczającą ilość miejsca

---

<sup>13</sup> Ibidem.

<sup>14</sup> Ibidem.



na takie zabiegi, ponadto pomieszczenia nie były do tego przystosowane, szczególnie gdy rozwiązaniem mieszkania była amfilada pokoi, czyli układ szeregowy pomieszczeń łączonych między sobą, w których aby dostać się do jednego, trzeba było przejść przez inne.

Niderlandy stanowią niezwykle przykładowy przykład koncentracji ośrodków miejskich, stając się raptem krajem miast, podczas gdy reszta państw Europy pozostawała nadal przede wszystkim rolnicza. Prócz osiemnastu największych ośrodków kraj ten obfituje w o wiele większą ilość pomniejszych, dlatego Holendrzy, jak wyznaje Huizinga: „są kulturą mieszczańską w każdym tego słowa znaczeniu”. Ponadto patriotyzm wykrystalizowany tu na szczeblu lokalnym doprowadził do głębokiego zakorzenienia się poczucia odrębności i pielęgnowania odmienności obyczajów. Jednym z nich było preferowanie przez ludzi budynków stosunkowo małych, rozbudowanych w głąb, nieprzytykających do sąsiada nawet w samym centrum miasta. Nadto dom zasadniczo zajmowany był przez jedną rodzinę. Nawet w sytuacji, gdy przyrost ludności wymagał nowych pomieszczeń, nie dobudowywano nowych pięter do już istniejących domów lecz powiększono miasto, nieraz bardzo znacznie. Lekko podniesiony parter miał od ulicy główne wejście, a czasem ganek i małe okienka z szybami oprawionymi w olów. W typowym domu holenderskim każda izba mieściła się na innym poziomie i nabierała dzięki zadaniu jakie spełnia odrębnego charakteru<sup>15</sup>.

### Udomowienie komfortu

Na takim podłożu mógł dokonać się jeden z najbardziej znaczących przełomów w ewolucji życia domowego, którego głównym inicjatorem była bezpośrednio kobieta – gospodyni domu. Uczyniła ona sobie z wzorowego prowadzenia domu najwyższą cnotę, również dlatego, że służby trzymano w Niderlandach znacznie mniej niż w krajach sąsiednich. W niedługim czasie zdobyła całą opiekę i absolutne kierownictwo w sprawach domowych, do których przynależąca też troska o gotowanie przyznała kuchni status najważniejszego pomieszczenia. Praca kobiet w domu istniała zawsze, ale jej wyodrębnienie było czymś nowym. Średniowieczne malarstwo pokazywało kobiety przy pracy, ale rzadko były przy niej same, przeważnie znajdowały się wśród mężczyzn rozmawiających, jedzących, załatwiających swoje sprawy lub wałęsających się wokoło. Kobiety de Hoocha pracują samotnie i w spokoju, a kobiety Vermeera nie zamieszkują namalowanych pokoi: one je

---

<sup>15</sup> P. Zumthor, *Życie codzienne w Holandii w czasach Rembrandta*, Warszawa 1965.

całkowicie okupują. Dom stawał się bardziej swojski, nabierał też specjalnej atmosfery. Pokoje i znajdujące się w nich sprzęty zaczęły żyć własnym życiem. To życie oczywiście nie było samodzielne, ale istniało w wyobraźni ich posiadaczy, już wkrótce pod hasłem „domowość”. Obok prywatności było jednym z podstawowych osiągnięć ery mieszczańskiej.

W XVIII wieku owe dwa wielkie odkrycia przyjęły się w reszcie krajów północnej Europy – w Anglii, Francji i państwach niemieckich i przekształciły gospodarstwa domowe w miejsca zachowań bardziej prywatnych i kameralnych. Prąd ten został wzmocniony stosunkiem do dzieci. Niegdyś oddawane na służbę, czy do terminu, wcześniej rozstając się z rodziną nie poznawały prawie tej komórki społecznej. Obecnie stale wychowywane blisko domu unicestwiły jego publiczny charakter. Okupione pewnym wyobcowaniem powstało życie rodzinne, skąd tylko krok dzielił ludzkość od odkrycia idei komfortu.

Swobodniejszy sposób życia przemienił meble rokokowe w pałacach. Krzesła dzięki miękkiej wyściółce i wygodnej konstrukcji podparcia zaspokajały wyrafinowane gusta arystokratycznego towarzystwa. Niemniej nie były pozbawione wyglądu królewskiego i nawet dzisiaj pokój pełen ludwików wymusza dworskie zachowanie. Udomowienie komfortu ułatwiła nieco również zamożna struktura społeczeństwa angielskiego. Ludzie gregoriańskiej Anglii mieli o wiele więcej wolnego czasu i swobody niż dawniej, a wykorzystywali je na siedzenie przeważnie w domu. W rezultacie dom uzyskał niespotykaną jak nigdy przedtem ani potem społeczną pozycję. Potrzeba wypoczynku wplotła się w kanony dekoracji, mogąc zeń teraz czerpać wzrokową przyjemność. Dzięki miękkiemu podłożu było w pokojach znacznie ciszej. Rozpoczęto badania nad efektem jaki na zmysły ma nie tylko umeblowanie, lecz również czysty kolor i zapach. Załamanie się „zasad smaku”, znane pod hasłem „klęska smaku” lat trzydziestych XIX wieku, pozwoliło na zaistnienie równoczesne wielości stylów i gustów. W dobrym tonie było odtąd zarządzanie własnym życiem i własnym otoczeniem<sup>16</sup>.

Dotychczasową sztywność zastąpiły mniej formalne i swobodniejsze układy, a rozwijająca się duchowa odrębność jednostek potrzebowała zaspokojenia fizycznego. Wcześniej średniowieczny rycerz i jego dama podreperowywali swoje zdrowie po krzątaniu życia w wielkiej sali, niezbyt spokojnej i niezbyt nasłonecznionej wielkiej komnacie, a renesansowa księżniczka poszukiwała paru chwil cichej kontemplacji w *studiolo* albo w małym gabinecie. Dopiero sto lat później zaistniały pomieszczenia, do których człowiek mógł się wycofać z wciąż mocno rytualnie rozbudowanego publicznego życia – pokój taki nazywano „zaciszem”, oazą spokoju. Rozkład pokoi przestał być podporządkowany geometrii, co ułatwiło plano-

<sup>16</sup> S. Calloway, *Twentieth-Century Decoration*, Rizzoli 1991.

wanie pokoi o rozmaitych wielkościach i nadawanie im wymiarów i proporcji zgodnych z potrzebami. Okna mogły być umieszczane odpowiednio do funkcji wnętrza, a nie – uzależnione kompozycyjnie od wyglądu fasady. W rezultacie pokój przestał być tylko piękną przestrzenią, stał się miejscem. Upragniono posiadać własny pokój, do którego uroków wkrótce mocno się przywiązano. Podobnie jak Holendrzy stworzyli siedemnastowieczną szkołę portretowania wnętrz, tak teraz Jane Austen wymyśliła domowy sposób pisania powieści<sup>17</sup>.

Kobiety lepszym wzrokiem spojrzały na zamknięcie się wewnątrz granic domowej codzienności. Dodatkowo Amerykanki ze względu na małą ilość służby wykonując wszystkie prace domowe wkrótce postarały się o ich usprawnienie. Nowe urządzenia elektryczne jak odkurzacz czy żelazko, które oszczędzały czas, wysiłek i pozwalały na wykonywanie zajęć domowych w o wiele wygodniejszy sposób, napędziły jeszcze koła komfortu przy pracy. Kobiety racjonalizując prace domowe (np. Mary Pattison spędziła szereg lat na bezpośredniej obserwacji, pomiarach i analizie zajęć domowych) „udeptały” dla komfortu domowego nową drogę: praktyczność.

### Komfort – praktyczność i użyteczność

Poprawienie się produkcji przemysłowej w fabrykach poszerzyło paletę samych produktów. Z nowych instalacji: gazyfikacji i kanalizacji korzystała licznie klasa średnia. Zamoźniejsi właściciele domów uważali je za rzecz w złym guście, a komfort z nimi związany za odpowiedni dorobkiewiczom. Marcel Duchamp wybierając Nowy Kontynent uciekał nie tylko od narodowo-patriotycznej atmosfery, militarnych i obywatelskich tak zwanych obowiązków, polityzacji europejskich kawiarni, lecz przede wszystkim wybierał kraj, w którym nowoczesność doświadczono na poziomie życia codziennego, nie zaś – jak na Starym Kontynencie – w salonie artystycznym. Tu bowiem nikt nie grymasił z nowego „luksusu”, a zatem wszyscy, biedni i bogaci, dysponowali „lampą oświetleniową” i łazienką wyposażoną w urządzenia sanitarne, takie jak „spłuczki wodne”, czy „pisuary”. Kwestią komfortu była jednak wierność Amerykanów do domków jednorodzinnych. W tym, by majątna klientela zainteresowała się mieszkaniem w zbiorowym budynku, pomogła winda<sup>18</sup>.

<sup>17</sup> W. Rybczyński, op.cit.

<sup>18</sup> A. Muhlstein, *Manhattan. Niezwykła historia Nowego Yorku od czasów Indian do roku 2000*, Warszawa 1994.

Pod koniec XIX wieku przemysł wprowadzony do życia ludzkiego wywołał także zamieszanie i skierowanie się wielu architektów ku sprzętom domowym. Celem „odparcia brzydoty”, a stworzenia „pięknego domu” powstał taki ruch, jak *Arts and Crafts* oraz pośrednio, dziesięć lat później, *art nouveau*. Niemniej w tym czasie potrzeba tkwiąca poza ruchem architektonicznym – potrzeba moralności zagustowała w spokoju wprowadzonym przez płaską powierzchnię ściany. Przemysłowa atmosfera wniknęła do wnętrz mieszkalnych i drastycznie zmieniła ich wygląd zgodnej równowagi innowacji i tradycji<sup>19</sup>.

Wizerunek domu zmienił się całkowicie, tym bardziej, że następny styl po I wojnie światowej *Art Deco* swą atmosferą świetności nie mógł wygrać z okresem załamania się gospodarczego lat trzydziestych. Seria przypadków, zbiegów okoliczności i historycznych wydarzeń, których nie sposób było przewidzieć w 1925 roku, wyniosła bezbarwny styl kontenerowych sześcianów. Dom stał się nowoczesny kosztem przytulności i dobrze już zakorzenionych pojęć o komforcie. Meble zastąpiono wyposażeniem. Surowa prostota zarówno wzrokowa, jak dotykowa zastąpiły uczucie zadowolenia, co dobrze pasowało do postdepresyjnej trzeźwości i skromnych budżetów lat Wielkiego Kryzysu. Powojenna odbudowa Europy i amerykański boom wymagały szybkiego i niedrogiego sposobu budowania, który odpowiadałby masowej produkcji i uprzemysłowieniu. Więc jeszcze raz hasła „zamknięcia doli człowieka w plastyce przestrzeni”, „stworzenia jej na miarę jego przeżyć” i „kompozycją ująć w ramę dni przeżywane przez jej mieszkańca” znalazły zastosowanie. Życie jednak samych odbiorców musiało być wyjątkowo ubogie, bo to raczej dla biznesmenów architektura prostych ścian, przedstawiała się bardzo atrakcyjnie. Standaryzacja nie pobudza wizji ani fantazji projektowej fachowców. „Dom sięga zbyt głęboko do ludzkiej psychiki, aby można było dopuścić do jego masowej produkcji”, mówił kiedyś Alvar Aalto. Solenność, która jest udziałem budowy domu nawet o takich samych kształtach jak u sąsiada<sup>20</sup>, nie może być udziałem społeczeństwa, którego nikt o zdanie nie pytał i któremu betonowe budowle zostały po prostu postawione. Dlatego ten jeszcze jeden nieprzyjemny produkt uboczny nowoczesności został zaakceptowany jak korki uliczne czy plastikowe widelce. Standardem życia stał się brak fizycznego komfortu.

---

<sup>19</sup> J. E. Crowley, *The Invention of Comfort: Sensibilities and Design in Early Modern Britain and Early America*, Baltimore 2001.

<sup>20</sup> Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, Warszawa 1987.

## Podsumowanie

Odkąd w XVII wieku prywatność zaistniała w domach, rola kobiet w określaniu komfortu stała się zasadnicza. Domowość i pojęcie przydatności były przede wszystkim pomysłem kobiet. Kiedy one teraz robią karierę, dom nie traci na swej domowości, tylko przestaje być „miejszem kobiety”. Paralelnie potrzeba technologii nie odczłowiecza domu, w każdym razie nie bardziej, niż robiły to w przeszłości dobrze grzejące kominki czy elektryczność. Roboty odciążając właściciela od wykonywania rutynowych domowych czynności, nie niszczą nic z przytulności mieszkania. Zaserwowane natomiast szeroko przez chociażby czasopisma wnętrzarskie, obok rozumienia komfortu jako wygody, spojrzenie nań intelektualne, bądź estetyczne nie idzie w parze z istotnymi aspektami ludzkiej psychiki. Ludzie przez to polubili i zapragnęli siadać na ładnych krzesłach, nawet jeśli uważali je za nie bardzo wygodne. Wielkie, puste, minimalistyczne mieszkania stały się poszukiwane, choć rozproszona w nich rodzina nie rodzi ciepła i takiej tolerancji, jak we wspólnocie domu rodziny robotniczej. Przyjęto modernizm wraz z samotnością w tej nieskrępowanej przestrzeni, jedynie powracające w ludziach tęsknoty do fotela przy kominku czy do historycznych ścian są wynikiem braku zrozumienia komfortu domu.

W kulturze nie istniało pojęcie prywatności jako idei dobrobytu, ku której należałoby zmierzać. Życie we wspólnocie było traktowane jako naturalny status egzystencji, dla której niewielu szukało alternatywy. Na prowincji czuło się jak na wygnaniu, poza sprawami, które rozgrywały się w centrum. To rodziny inteligentów i mieszczan chciały izolacji (*fason splendid isolation*) i odseparowania się od innych dzielnic. Kamienice Nowego Jorku były jak autonomiczne całości i wymagały od swych lokatorów jednakowego statusu majątkowego, religijnego i rasowego<sup>21</sup>. Dawniej jakieś tchnienie równości zawsze zbliżało najbardziej zbytkowne apartamenty do domów najbardziej pospolitych. Mamy tego przykład w Rzymie, widząc u wylotu ulic rojących się mrowiem ludzkim nagle wyłaniający się majestat na przykład Pałacu Farnese. W późniejszych wiekach zaczęto cenić sobie odizolowanie, gdy ani centralna władza, wojsko, ani fortyfikacje nie gwarantowały już bezpieczeństwa. Bogaci chronili się przed epidemią dżumy w wiejskich posiadłościach, tak jak to uczynili opisani przez Boccaccia w *Dekameronie* młodzi patrycjusze z Florencji. Willa zasobna w studnie zimnej wody i piwnice rzadkich win obecnie posiada znacznie bardziej złożony dobytek. Dla jego bezpieczeństwa ludzie wybierają życie w zamkniętych osiedlach z kamerami i systemami autoryzowanego dostępu. Owe kondominia są komfortem przeciwstawienia intymnej sfery domu

<sup>21</sup> A. Muhlstein, op.cit., s. 123.

---

obcemu terenowi publicznemu za drzwiami. Anonimowi mieszkańcy wszelką inicjatywę lokują we własny teren. Współczesne partnerstwo w rodzinie czyli osiągnięcie równości kłóci się z tradycyjnym domem zcentralizowanym. W nowoczesnym, rozczłonkowanym układzie prywatne miejsca – sypialnie, łazienki i gabinety łączy dobra komunikacja i wygodna przestrzeń wspólna – kuchnia, przedpokój, salon. Te ostatnie cechuje porządek i minimalizm, przełamany dekoracyjną tkaniną czy modnymi dodatkami. Pokoje natomiast, zróżnicowane rozmiarami, bardziej lub mniej wypełnione meblami, będą zawsze kształtować się i odnosić do idei intymności oraz domowości.

## **Summary**

### **The Idea of Comfort – Beginning, Development and Present Times**

The movement of privatization as an idea of bringing prosperity did not exist in culture before. Satisfaction however always found a way to express, maybe different in type but yet some. A cause of stronger will to obtain amenities and luxury was undoubtedly connected with an evolution of life standards and a dynamic development of industrial technology. Wider range of people might then have goods bigger than basic social needs. A comfort stopped meaning only good things and persons and became a determinant of a life style and a synonym for “success” and “achievements”.

This paper presents development of comfortable interiors that created pure idea in a second half of XIX century. Passing times add their own parts to the picture of comfort, as for example practicality or individuality. The comfort is attached immanently to a people behavior, style and a fashion of existing period.